

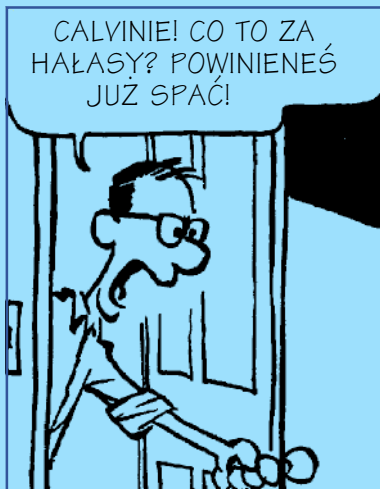
# MIESIĘCZNIK

NR 107

BIULETYN INFORMACYJNY ŚKF 16.10.98



# Calvin i Hobbes



# WIEŚCI



#. Westwood – twórcy wielu znakomitych gier typu real-time strategy, planują ekranizację swojego przeboju *Command & Conquer*. Akcja filmu ma być umieszczona w post-katastroficznym świecie,



gdzie o władzę nad planetą walczą dwie przeciwne grupy. Scenariusz nie jest jeszcze gotowy.

Natomiast jeszcze w tym roku możemy mieć nadzieję, że na rynku pojawi się trzecia gra cyklu, *Command & Conquer: Tiberian Sun*, gdzie wystąpią James Earl Jones i Michael Biehn (kapral Hicks z *Aliens*). Pierwsza część gry przekroczyła milion sprzedanych kopii.



#. Znany w Polsce serial *Xena: Wojownicza księżniczka*, ma trafić na konsolę Sony Playstation w postaci gry (z grafiką 3D). Gracz przyjmie rolę samej Xeny, która ma pokrzyżować plany króla Minotaura i królowej Amazonek, zamierzających porwać jej przyjaciółkę i złożyć ją w ofierze złej czarodziejce.

#. Clint Eastwood będzie producentem, reżyserem i aktorem w nowym filmie sf wytwórni Warner Bros, zatytułowanym *Space Cowboys* (miłość do westernów nie rdzewieje). Film opowiada o grupie emerytowanych pilotów wojskowych, którzy zostają na nowo powołani do służby i mają pilotować prom kosmiczny. Eastwood chciałby zatrudnić do filmu dwie inne gwiazdy: Jacka Nicholsona i Seana Connery'ego.

#. Komputerowa gra *StarCraft* firmy Blizzard Entertainment – stosunkowo niedawno wprowadzona na rynek – sprzedała się już w miliony kopii. Rachunki nie uwzględniają oczywiście kopii pirackich, a pewnie jest ich przynajmniej drugie tyle.

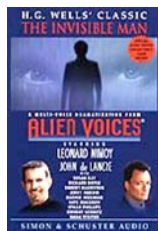
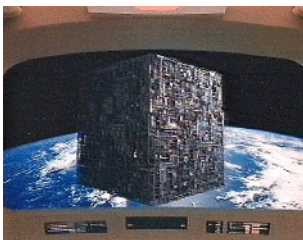
Zapraszamy wszystkich zainteresowanych na kolejny, jesienny zjazd Członków Korespondentów w gościnnych progach Małgorzaty Dudlik, Katowice, os. Tysiąclecia, ul. Chrobrego 13/65, tel. 250-19-90.

Impreza odbędzie się w tradycyjnych godzinach popołudniowych, dnia 21 listopada 1998.

Przewidywana składka wyniesie 6-7 zł. Wszyscy planujący nocleg proszeni są o zabranie niezbędnego sprzętu (śpiwory, karimaty). Jednocześnie gospodyni prosi, by ze względu na szczupłość miejsca, wszyscy, którzy mają taką możliwość, spali gdzie indziej, nie w miejscu imprezy.

#. *Star Trek: First Contact* znajdzie się wśród pierwszych pięciu filmów, jakie jeszcze w tym roku planuje wydać wytwórnia Paramount na nowym medium: płytach DVD. Na DVD trafi też pełne 156 odcinków serialu *Twilight Zone* (w Polsce pod tytułem *Strefa mroku* nadaje go Canal +) – wśród nich odcinki emitowane tylko raz.

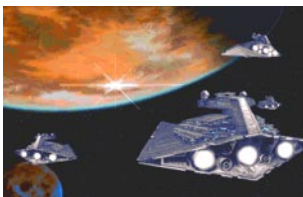
#. Już w przyszłym roku ma trafić na rynek pierwsza gra strategiczna czasu rzeczywistego (RTS) dziejąca się w universum *Star Treka* – *Star Trek: New Worlds*. Zadaniem gracza będzie kolonizacja i obrona nowo odkrytej planety, przy czym może on reprezentować Federację, Klingonów albo Romulan. W odróżnieniu od typowych gier RTS, *Star Trek: New Worlds* pozwoli graczom na posiadanie stałej załogi, z każdą misją bardziej doświadczonej i sprawniejszej. W grze wystąpi także „prerażająca obca rasa z przeszłości Kwadrantu Alfa”.



#. Firma Alien Voices, Inc. wydała (na kasecie i na CD) dźwiękową wersję klasycznej powieści Herberta George'a Wellsa *Niewidzialny człowiek* (z 1938 roku). Przedstawiona wersja jest rozszerzeniem oryginału, natomiast wśród wykonawców znalazł się Leonard Nimoy, niezapomniany Mr Spock z pierwszego *Star Treka*.

#. Wytwórnia Universal Pictures kupiła prawa do cyklu filmów *Mad Max* i zamierza nakręcić kolejny, czwarty już film (planowany na 2001 lub 2002). George Miller, który uczestniczył w produkcji pierwszych trzech *Mad Maxów*, podpisał kontrakt na scenariusz i reżyserię także czwartej części. Wytwórnia na razie nie złożyła propozycji oryginalnemu *Mad Maxowi*, tzn. Melowi Gibsonowi. Być może powodem jest honorarium – Mel Gibson dostaje obecnie ok. 20 milionów dolarów za film (podczas gdy za rolę w pierwszym *Mad Maxie* dostał skromne 15 tysięcy). Zdjęcia do filmu będą kręcone – oczywiście – w Australii.

#. Na początku przyszłego roku LucasArts Entertainment zamierza wprowadzić grę (strzelankę) *Star Wars: X-Wing Alliance*, czwartą już w cyklu (po *X-Wing*, *TIE-Fighter* i *X-Wing vs. TIE-Fighter*). Tym razem gracze będą mogli pilotować legendarnego *Sokoła Millennium* kapitana Solo (też legendarnego). Akcja toczy się wkrótce po przegranej rebelii w bitwie na Hoth.



#. Nie do uwierzenia, ale jednak: ghański naukowiec Philip Adongo podczas pekińskiej konferencji poświęconej problemom ludnościowym oświadczył, że niewielkie rodziny lepiej się sprawdzają we współczesnym społeczeństwie. Dodał, że badania prowadzące do takiego wniosku opierały się między innymi na rozmowach z umarłymi. Korzystając z pomocy mediów, Philip Adongo pytał starszych wiosek o opinię co do optymalnej liczebności rodziny w dzikich regionach zachodniej Afryki. „Gdybym słuchał tylko żywych, nie uzyskałbym obiektywnych danych”, wyjaśnił słuchaczom.



#. Wśród licznych dzieł dotyczących UFO (popularnych chyba dzięki sukcesowi serialu *Z Archiwum X*) nie można pominąć wydanej na CD *Sightings: The UFO Encyclopedia* (Simon & Schuster). Reklamowana jako „najbardziej kompletny CD-ROM poświęcony temu tematowi” encyklopedia zawiera tekst, zdjęcia, filmy, animacje komputerowe, ścieżkę dźwiękową i bazę danych ponad tysiąca artykułów o wszystkim, od Bermudów (Trój-

kąt) po Zeta Reticulum. Dla lepszego odbioru trzeba (jak agent Mulder) chcieć uwierzyć.

#. *Amon Hen*, biuletyn brytyjskiego *The Tolkien Society*, doniósł o planowanej na sierpień 2004 r. międzynarodowej konferencji, poświęconej pięćdziesięcioleciu wydania *Władcy Pierścieni*; ma ona się odbyć w lub w pobliżu Birmingham i mieć charakter mniej więcej akademicki. Adres kontaktowy Grupy Roboczej: **David Doughan, 120 Kenley Road, London SW19 3DW**, e-mail [doughan@lgu.ac.uk](mailto:doughan@lgu.ac.uk)

#. Znany powszechnie twórca (nie tylko literacki) Konrad T. Lewandowski podjął studia doktoranckie na Akademii Teologii Katolickiej w katedrze zoologii.

PWC

## NAGRODY



Ogłoszono nominacje do World Fantasy Award, najważniejszej w dziedzinie fantasy, a obejmującej także utwory przez nas zaliczane raczej do horroru. Nagrody zostaną wręczone na przełomie października i listopada podczas World Fantasy Convention w Monterey, w Kalifornii. A oto nominowani:

powieść: *Trader* **Charlesa de Linta**; *The Physiognomy* **Jeffreya**

**Forda**; *American Goliath* **Harveya Jacobsa**; *The Gift* **Patricka O’Leary**; *The Club* **Dumas Arturo Péreza-Reverte**;

nowela: *Streetcar Dreams* **Richarda Bowesa**; *The Dripping of Sundered Wineskins* **Briana Hodgę’a**; *The Fall of the Kings* **Ellen Kushner** i **Delii Sherman**; *Coppola’s Dracula* **Kim Newman**; *The Zombies of Madison County* **Douglasa E. Wintera**;

opowiadanie: *Dust Motes* **P.D. Cacek**; *Fortune and Misfortune* **Lisy Goldstein**; *Get a Grip* **Paula Parka**; *The Inner Inner City* **Roberta Charlesa Wilsona**; *Audience* **Jacka Womacka**;

antologia: *Modern Classics of Fantasy*, red. **Gardner Dozois**; *Bending The Landscape: Fantasy*, red. **Nicola Griffith** i **Stephen Pagel**; *Northern Frights 4*, red. **Don Hutchison**; *Dark Terrors 3*, red. **Stephen Jones** i **David Sutton**; *Millennium*, red. **Douglas E. Winter**;

zbiór opowiadań: *Giant Bones* **Petera S. Beagle’a**; *Driving Blind* **Raya Bradbury’ego**; *Fractal Paisleys* **Paula Di Filippo**; *The Throne of Bones* **Briana McNaughtona**; *A Geography of Unknown Lands* **Michaela Swanwicka**;

grafik: **Rick Berry**; **Jim Burns**; **Alan Lee**; **Don Maitz**; **Dave McKean**;

Zasady nominacji różnią się nieco od typowych (np. Hugo). Po trzech kandydatów w każdej z kategorii wybiera jury złożone z pięciu sędziów, pozostałą dwójkę uczestnicy Światowych Konwencji Fantasy z lat 1997 i 1998 (czyli aktualnej).

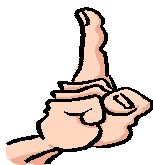
Sidewise Awards to nagroda przyznawane za dzieła poświęcone historii alternatywnej. Nazwa pochodzi od opublikowanego w 1934v roku opowiadania Murraya Leinstera *Sidewise in Time*. W tym roku zwyciężyli: *For Want of a Nail...; If Burgoyne Had Won at Saratoga* **Roberta J. Sobela** w kategorii „dokonanie specjalne”, oraz *How Few Remain* **Harry’ego Turtledove** w kategorii „forma długa” i *The Undiscovered* **Williama Sandersa** w kategorii „forma krótka”.

Nagroda Prometheus przyznawana jest przez Libertariańskie Towarzystwo Futurystyczne za – jak można się domyślić – prozę przekazującą libertariańskie treści. W tym roku Prometeusza otrzymał **Ken McLeod** za powieść *The Stone Canal*, natomiast do tzw. Hall of Fame, grona arcy mistrzów, włączono Roberta A. Heinleina za jego powieść *Time Enough for Love*.

Walia to niewielki kraj, a Walijczycy są nielicznym narodem. Dlatego też honorują dzieła wydane w swoim niezwykle trudnym języku medalem Eisteddfod (nie jest to medal za fantastykę, tylko za twórczość literacką w ogóle). W tym roku otrzymała go powieść **Eirug Wyn** zatytułowana *Blodwyn Tatws*. Jest to utwór SF, a tytuł oznacza *Kwiat ziemniaka*. Zdarzyło się to drugi raz w historii. Poprzednio, w 1992 roku, nagrodzono także powieść SF Robina Llywelyna *Seren Wen Ar Gefndir Gwyn* (*Biała gwiazda na białym tle*).

Brytyjczyny nagrodzili najlepsze powieści fantasy. British Fantasy Award otrzymali: w kategorii powieści (tzw. Nagroda Augusta Derletha): **Chaz Brenchley** za *Light Errant*, w kategorii antologii lub zbioru opowiadań: *Dark Terrors 3* pod red. **Stephena Jonesa** i **Dauida Suttona**; w kategorii opowiadania: **Christopher Fowler** za *Wageslaves*; grafik: **Jim Burns**; pismo: *Interzone*. Nagrodę specjalną (tzw. Nagrodę Karla Edwarda Wagnera) przyznano **D. F. Lewisowi**.

Nagrody Międzynarodowej Gildii Horroru otrzymali: za dokonania życia: **Hugh B.Cave**; powieść: *Nazareth Hill* **Ramseya Campbella**; zbór opowiadań: *The Throne of Bones* **Briana McNaughtona**; antologia: *Revelations* pod red. **Douglasa E.Wintera**; pierwsza powieść: *Drawn to the Grave* **Mary Ann Mitchell**; krótka forma: *Coppola's Dracula* **Kima Newmana**; opowiadanie: *Cram* **Johna Shirleya**; grafik: **Stephen R.Bissette**; grafika: **Garth Ennis** i **Steve Dillon** za ilustrację *Preacher* w *Proud Americans*; publikacja: magazyn *Necrofile*.



## BIBLIOTEKARZ PRZYPOMINA

Poniżej wymienione osoby zalegają ze zwrotem książek wypożyczonych z klubowej biblioteki: Patryk Czech (od 31.03), Wojciech Ćwiląg (od 12.05) oraz Radosław Krupa (od 17.02).





# Poczta redakcyjna

Właśnie przeczytałam w *Miesięczniku* recenzję Romka Pawlaka z *Czerwonego Marsa* i włosy stanęły mi dęba (tak wiem, to ładnie wyglądało :-)). Dlatego pozwałam sobie napisać małe sprostowanko. Nie czepiam się innych treści, ale jednak zarzuty naukowe Romka trafiły na moją grządkę.

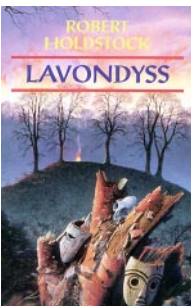
Wszystkie *Marsy* oceniam jako całość i w moim odczuciu są one zasadniczo jedną książką – przy tym czytałam toto w oryginale, więc nie mogę się wypowiadać, czy niektóre błędy nie powstały w tłumaczeniu. Natomiast:

1. Porównanie *Mayflower* z *Marsem* jest cokolwiek przesadzone. O ile pamiętam, *Mayflower* był statkiem wieziennym, a nie porządnie przemyślaną próbą kolonizacji.
2. Przemyslenia na temat opłacalności i nieopłacalności wydobywania na Marsie kopalin są rzeczą podstawową (nie wiem, w której części trylogii się pojawiają!) i przecież to one powodują wybudowanie Clarkowskiego „sznurka na orbitę” na Marsie.
3. Coyote (Kojot?), czyli ten autostopowicz, sam opowiada o swoim uwięzieniu przez owe dziewięć miesięcy. Jako, że ukrywała go tam Hiroko, specjalistka od części roślinno-zwierzęcej, to pewnie go jakoś wykarmiła, nieprawdaż?
5. Co do szybowców, to coś mi tu nie gra – z tego co ja pamiętam, oni się po Marsie poruszają sterowcami, a to pewna różnica. Tłumaczenie? Pomyłka samego Romka??? Nie wiem...

Ewa Pawelec



## Sita mitu



Oto kolejny dowód na to, że literatura fantasy może być sztuką wartościową czyli niosącą ze sobą coś – jakieś przesłanie i mądrość.

Nie ukrywam: do kupna – minęło sporo czasu od premiery – skłoniła mnie okładka. Lecz nie napis „Najlepsza powieść roku” czy „Fantasy World Award”. Coś sprawiło, że postać stojąca wśród wiekowych drzew i zachodzące słońce przemówiły, a ich słowa brzmiały niby podświadomy nakaz: kup mnie, a ja ci się odwdzięczę. Uczyniłem tak i od pierwszego akapitu *Lasu ożywionego mitu* wiedziałem, że trafnie ulokowałem pieniądze. Nie muszę chyba dodawać, że *Las...* przeczytałam w zachłystującym tchem i już bieglem do księgarni po część drugą – *Lavondyss*.

Cała opowieść jest o lesie... banalnie? Ważne o jakim lesie! O puszczy, w której ożywają, odradzają się, żyją, przemijają mity i legendy. Co zabawne, niektórzy z ludzi – mieszkających na własną zgubę bądź szczęście blisko lasu Ryhope – mają dar nie tylko dostrzegania ożywionych archetypicznych postaci i istot ale ich stwarzania. Rychło prowadzi to (bo tak zapisano w legendzie będącej prawozorem dla innych) do walki, tragedii i zguby. Las włada wyobraźnią z niespotykaną siłą, ostrzega i grozi, potrafi zgładzić intruza. Da mu też możliwość odrodzenia się w innym mieście, po to tylko jednak, by po raz kolejny przeżył swoją porażkę. Tak właśnie sprawy się mają. Dzieło Holdstocka, który nad mitami ich strukturą, genezą, klasyfikowaniem i wzajemnym przenikaniem musiał się solidnie i mozolnie napracować. Nie dziwi więc fakt, że jego praca została doceniona i otrzymał prestiżową nagrodę. Szkoda, że jest znany tylko w gronie może i szlachetnym, ale wielce ograniczonym w spojrzeniu na pewne sprawy. Myślę o fandomie, który niestety ale powoli i skutecznie staje się towarzystwem wzajemnej adoracji.

Część druga, *Lavondyss* – historia dziewczynki Tallis – trąci literaturą spod szyldu *next generation*. Wszak Tallis to potomkini ojca dwóch braci z części pierwszej. W *Lavondyss* trochę słabuje styl, Holdstock jakby pogubił poetykę i czar, ale nadal jest to literatura dobra i wartościowa, szczególnie na jałowym poletku machania magicznymi mieczami. Lepiej potraktować opowieści nawiedzanej Tallis jako kolejne rozdziały genialnego *Lasu...* i już mniej boli, że autor trochę daje wolne pisarskiej dyscyplinie.

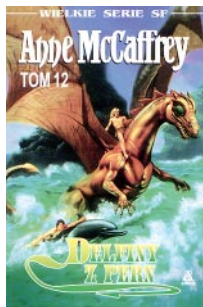
Czytać? Co za pytanie. Czytać i to koniecznie.

Wszak miłośnik mitów jest miłośnikiem mądrości. Bo w mitach jest pełno takich dziwów, o jakich nie śniło się nawet najznamienitszym filozofom.

Dawid Brykalski

Robert Holdstock: *Las ożywionego mitu, Lavondyss*. Zysk i S-ka, 1996 r.

## Zbrodnia wydawcy (cz. 2)



*Delfiny z Pern* (Amber 1998, ISBN 83–7169–717–1, 288 str., 19,80 PLN), niestety, budzą mieszane uczucia. Mimo sympatii, którą wzbudziło we mnie wykoncypowanie przez Jana Zarembę skrótu ASSIGI (Audio System Sztucznej Inteligencji Gromadzący Informacje) zamiast SIWSP (Robinton mógłby nucić „Assigi, assigi, assigi” i zastanawiać się, czy to liczba mnoga, czy pojedyncza), mimo, że ten tłumacz podjął próbę nadania sensu używanej dotychczas terminologii dotyczącej Pernu (co moim zdaniem jest konieczne), trudno uznać jego innowacje za trafne. Obciążają go również niewybaczalne błędy rzeczowe, niezręczności i szereg opuszczeń. Może przyczyną wad tekstu jest wprowadzenie przez Amber redaktora stylistycznego (Krystyna Stachowicz-Gacek) oprócz redaktora technicznego

(Andrzej Witkowski)?

Pomysł zmiany nieodmiennego imienia Ramoth na odmienne „Ramotha” można porównać tylko z błędem p. Modzelewskiej, zmieniającej imię Ramala na „Ramola”. Jak rozumiem, na zasadzie szewca bez butów, w „wydawnictwie” Amber nikt nie wie, co to jest ramota i ramol... *The Dolphins of Pern* zaczynają się od podziękowań autorki i przesunicie ich na koniec nie jest wyrazem szacunku dla Anne McCaffrey – przynajmniej jak na mój gust.

Dalej jest mapa prawie całego Pernu w rzucie Merkatora (brak samych biegunów, co jest normalne dla rzutu Merkatora; mapa przedstawia szerokości geograficzne – czy też „pernograficzne” – do ok. 83 stopni i pełny zakres długości geograficznej, w godzinach), wykonanej przez Nielsa Ericsona i autoryzowanej przez samą Anne McCaffrey. W *Delfinach z Pern* zreproduko-



wano część tej mapy – od 83 stopni szerokości północnej do 71 stopni szerokości południowej, bez linii siatki kartograficznej (po co polski czytelnik ma wiedzieć, że to rzut Merkatora?), bez wymienienia autora rysunku, autora informacji oceanograficznej i autorki przebiegu prądów morskich. Pominięto spis postaci. Po co polskiemu czytelnikowi wiedza, że Camo jest synem Robinona i Silwiny?

Najbardziej rażące błędy przekładu:

- str. 11: „Historia zaś była Wielkim Darem, jaki delfiny otrzymały od rodzaju ludzkiego, pamięcią o sprawach i rzeczach, które przemieły. Dzięki Historii delfiny otrzymały zdolność mówienia, Największy Dar, który pozwolił im na powtarzanie słów brzmiących jak mowa ludzi, a nie delfinów.” W rzeczywistości: *And History was another of the Great Gifts Humankind had given Dolphinkind: History was memory of things past. To be able to tell History, Dolphinkind had been given the ability to speak as they did so that was the Greatest Gift humans had given dolphins*, I Historia była innym z Wielkich Darów, które Rodzaj Ludzki dał Rodzajowi Delfiniemu: Historia polegała na pamiętaniu spraw później. Żeby móc opowiadać Historię, Rodzaj Delfini otrzymał zdolność mówienia o tym, co robi i to był Największy Dar z tych, które ludzie dali delfinom).
- str. 14: „Energicznym machnięciem tylnych płetw” – w rzeczywistości *With a final flap of his tail*, z ostatecznym trzepnięciem ogona – delfiny nie mają tylnych płetw!
- str. 18: „Jayge, ojciec Readisa, nigdy nie wspominał o sprawie zdrajców, która zbliżyła obu mężczyzn.”; „Swacky [...] nie umiał przebaczyć zdrajcom” – tłumacz nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia terminu „renegaci”, który wszedł do tytułu wcześniejszego tomu (!). „Zdrajcy” zupełnie nie pasują do treści tej nazwy.
- str. 20: „choć zdarzało się nawet doświadczonym marynarzom” – *Which was more than could be said for some grown men*”, to więcej, niż można by powiedzieć o niektórych dorosłych.
- str. 20: „haczyki wykute ręcznie przez kowala, sezonowo zatrudnianego w Siedlisku” – *and hooks handfashioned by the Hold's Smithjourneyman*, haczyki, wytworzone przez Czeladnika Kowalskiego Posiadłości (Warowni);
- str. 23: „archiwach” – *files* – kłania się popularny serial...
- str. 34: mikroprocesory – *chips*; chipy, kości, obwody scalone, scalaki;
- str. 36: „włókniste jarzyny” – „*ol' stringy wherry*”, czyli starego, łykowatego wherry (intrusia);
- str. 38: „Aramina popatrzyła na niego z oburzeniem. – Weź pod uwagę, że tylko z największym trudem udało się nam dotrzeć do brzegu, i jestem pewna, że ryby-przewodnicy nigdy do nas nie mówiły” – *Aramina gave him a long and indignant stare. 'Considering we barely made it to shore, and never really thought the shipfish were speaking to us'*, Aramina obrzuciła go przeciągłym, oburzonym spojrzeniem. – Zwłaszcza, że ledwo dotarliśmy do brzegu i nigdy naprawdę nie myśleliśmy, że ryby okrętowe mówiły do nas.
- str. 43: „zebrania Cechu Rybaków odbywały się w sali Tilleków Mistrzów Rybackich” – *Fish Craft meetings in the Tillek Master Fisherman Hall*, zebrania Cechu Rybackiego w Siedzibie Mistrza Cechu w Tillek.
- str. 44: „przez Mistrza Kowalskiego Jancisa, Sezonowego Harfiarza Piemura i lorda Jaxoma” – Mistrz Kowal Jancis, wnuczka Fandarela, jest żoną Czeladnika Harfiarza Piemura!
- str. 54: „Połuskują łuski! Gadareth się nie myli!” – *Shards! Gadareth's right!* – wykrzykniki „shells!” (kiedyś przetłumaczony jako muszle...) i „shards!” odnoszą się do skorup jaj smoków i ich odłamków. Jeśli nie ze szkoły, to z samego tłumaczonego tekstu Jan Zaremba mógł się dowiedzieć, że delfiny nie są rybami, a ssakami, więc nie mają łusek. W dalszym ciągu tłumacz systematycznie pomija te i pokrewne wykrzykniki.

- str. 61: „Ale mi poznał starszyznę rodu Keroonów” – *He'd met the Keroon leaders* – Keroon po 2500 lat jest nazwą geograficzną, a nie nazwą rodu; on spotkał się z przywódcami grupy z Keroon.
- str. 63: „jest już dostatecznie duży, by uczyć się śpiewania ballad” – *is growing old enough to learn his ballads*, dorasta do wieku właściwego, żeby uczyć się swoich (właściwych dla siebie) ballad. Nie chodzi o naukę śpiewu! Od czasu drugiego Przejścia całość wiedzy ogólnej, która wchodzi w program nauczania jest przekazywana młodzieży w formie ballad. Ten środek dydaktyczny wprowadził dyrektor szkoły w Fort, Clisser (*Red Star Rising: The Second Chronicles of Pern*). Było to konieczne, kiedy przestały działać komputery, ogniwa słoneczne i drukarki, kiedy syntetyczne materiały piśmienne trzeba było zastąpić skórami. I od tej pory Cech Nauczycieli zmienił się w Cech Harfiarzy. Gorzej, że przy okazji reformy oświaty Clisser usunął z programu nauczania ogólnego „zbyteczne” informacje nie dotyczące Pernu. W jego planach zainteresowani na życzenie „mogli specjalnie uczyć się historii Ziemi i innych kolonii, astronomii, chemii, matematyki...
- str. 64: „Całkowicie ugrzązł w administracji” – *stuck up there at the Admin* – Admin to tradycyjna nazwa budynku na Lądowisku, który mieści AIVAS.
- str. 66: „zajęci budową kamiennego korralu dla antylop” – *were so busy raising a big stone beasthold* i ani słowa o antylopach, których na Pernie nigdy nie było.
- str. 67: „Przypomniał sobie, jak był wściekły na rodziców za złośliwość okazywaną Menolly, kiedy zraniła sobie rękę o jadowite płetwy ryby i wydawało się, że już nigdy nie będzie mogła grać. Jak mogli tak się cieszyć z jej nieszczęścia?” – *He had been furious with his parents' vindictive attitude when she'd cut her hand on a venomous packtail fish and the injury was likely to prevent her ever playing again. They had been so pleased!*, Był wściekły o mściwość swoich rodziców, kiedy Menolly przecięła sobie dłoń na grubogonie i wydawało się, że okaleczenie uniemożliwi jej grę na zawsze. Oni byli tacy zadowoleni! – Menolly jako dziecko przecięła sobie dłoń nożem oprawiając rybę, która w poprzednich tomach nazywana była grubogonem albo ropnicą (packtail), a jadowity jest śluz, pokrywający tę rybę. Jej matka, Mavi, nie kpiła, a przesiedziała wiele nocy przy łóżku chorego dziecka i uratowała ją, kiedy wywiązało się zakażenie. Wina matki polegała na zaniedbaniu przywrócenia pełnej sprawności dłoni, czy może raczej na zatajeniu przed córką, że przywrócenie sprawności jest możliwe, aby wybić jej z głowy „niewłaściwe dla dziewcząt” zainteresowanie muzyką.
- str. 95: „Heeee! Lemi, czy to zbliża się nowy uczestnik?” – *Squeee! New game coming, Lemi?*, Heeee! Będzie nowa zabawa, Lemi?
- str. 96: „Nolly. Wymyśliły ci całkiem ładne zdrobienie. – Delfiny rzeczywiście dużo wiedzą na ten temat, ale nie ty – powiedziała poważnym tonem.” – *'Nolly! That's a fair nickname. 'The dolphins may, but you may not,' she said sternly,* – Nolly! To ładne przydomki. – Delfinom wolno, ale tobie nie wolno [przezywać mnie] – powiedziała surowo. – siostra przekomarza się z bratem udając, że znowu są dziećmi.
- str. 99: „Z całą pewnością nie dadzą się tak łatwo udomowić, jak hodowane w domu latające jaszczurki.” – *They're certainly not as easy to take home as fire-lizards*, Oczywiście trudniej takiego zabrać do domu, niż jaszczurkę ognistą – to jest żart, i dlatego w następnej linijce Alemi się śmieje.
- str. 104: „najlepszy plastyk” *the best artist* – chodzi o wybitnego portrecistę Perschara, i mowa jest właśnie o wykonanych przez niego portretach.
- str. 108: „Kiedy szoruję mu skrzydła, przeskakują nad nim.” – *And when I'm scrubbing his wings, they vault over them* – „them”, a nie „him”, przeskakują nad nimi (skrzydłami); spiżowy smok ma 35–45 metrów długości – to byłby bardziej lot, niż skok!

- str. 112: „Path się cieszy, bo jego amazonka będzie miała dzidziusia.”, „Mirrim wskoczyła na szyję Patha” – Path jest zielonym smokiem, samicą!
- str. 129: „odprawy” – „gratuities”, wyrazy wdzięczności
- str. 129: Toric o sobie: „Poza tym był Lordem Włodarzem znacznie dłużej, niż ktokolwiek inny na Północy, nie wyłączając Telgara” – Toric jest Lordem od niedawna, bo demonstracyjnie zaniedbywał formalne zatwierdzenie swego prawa własności; Toric jest niesłychanie dumny z rozmiarów swej posiadłości, znacznie większej od największej na Kontynencie Północnym posiadłości Telgar. W poprzednich tomach kilkakrotnie wyrażał się pogardliwie o północnych posiadłościach, jakoby były wielkości stołu. I oryginalny tekst *And Lord of Hold so much larger than anything in the north, including Telgar* nie daje żadnych podstaw do takiej pomyłki.
- str. 130 o Niciach: „latającego zagrożenia” – *airborne menace*, powietrznego zagrożenia; Nici nie latają, a spadają.
- str. 132: opuszczone zdanie *Then, with great care, the dolphin touched his nose to Persellan's mouth before dropping back into the water* – czyżby całus wdzięcznego za uratowanie życia delfina, przed podziękowaniem słowami, został uznany za obrazę moralności???
- str. 146: „w wodach zatoki Hold” – *in waters of Cove Hold*, w wodach Warowni nad Zatoczką.
- str. 150: „uzyskali przydział Siedliska” – *they had proved the Hold* – statut (Charter) kolonii na Pernie pozwala każdemu, na wzór amerykańskich pionierów, zająć ziemię, która do nikogo nie należy. Aby prawo własności zostało zatwierdzone, osadnik musi wykazać, że jest w stanie uprawiać ziemię i zarządzać posiadłością ku pomyślności jej mieszkańców. Jayge udowodnił swoje prawo do ziemi, na której mieszkał.
- str. 155: „A teraz pomóż mi nakarmić te rybnie mordy.” – *Now, help me feed these fish faces* – „face” to nie jest morda!
- str. 202: „jaskiniach koło Laudey”, „To w jaskiniach w Laudey ciągle jeszcze mieszkają ludzie?” – *Caves of Laudey's, Laudey still has people in the Caves?* – Lord Laudey w Igen z początkiem Przejścia i Opadów Nici udostępnił bezdomnym kompleks jaskiń, a także w miarę możliwości zaopatrywał mieszkańców tych jaskiń w żywność. Oryginalny tekst nie budzi wątpliwości, że Laudey jest osobą; zresztą pojawia się jako Laudey z Igen na str. 258.
- str. 210: „Kiedy Przejście się zakończyło i ich usługi stały się niepotrzebne, inaczej zagra się im do tańca.” – *When the Pass was ended and their services no longer needed, a far different tune be struck for them to dance* – to zjawisko językowe nosi nazwę następstwa czasów; Przejście skończy się za 22 lata; to, co jeźdźcy smoków robią w czasie przejścia, to nie usługi, a służba (tak jak służba wojskowa czy służba zdrowia).
- str. 229: „odpowiedział Readis i trzasnął pięścią Aranyę” – *Readis said, putting his fist in her face*; zwrot „put in” ma szereg znaczeń, ale nie ma wśród nich „trzasnąć”! Readis przyłożył pięść do twarzy swojej małej siostrzyczki – to była pogrożka. W dalszym ciągu tej sceny Aranya nie zachowuje się jak dziewczynka, którą dorosły brat trzasnął pięścią w twarz – nie pada nieprzytomna, nie płacze, nie opatruje siniaka, a rozmawia z Readisem.
- str. 237: „Jest po prostu... Okropny!” – *He's like... like Fax!*; Fax to nie angielskie słowo oznaczające okropny, a imię Lorda, który zajął się podbojami na kilkanaście lat przed początkiem Przejścia, który wymordował prawie całą rodzinę Lessy i dziesięć lat później zginął z ręki F'lara.
- str. 238: „budynek Komendy Strażnicy” – *the Weyr Hall* – Weyr Południowy, założony przed początkiem przejścia, w odróżnieniu od Weyrów na północy, nie mieści się w kraterze wygasłego wulkanu, a na równinie i ma zwykle budynki.
- str. 253: „Gdyby Toric był bardziej spostrzegawczy, zrozumiałby, że cechy, które drażniły, stano-

wiły dumę tego człowieka.” – *If Toric had been perceptive, he would have seen that what he disliked in that young man, were the qualities he prided himself on*, Gdyby Toric był bardziej skłonny do postrzegania, zrozumiałby, że drażniły go w tym młodym człowieku te cechy, którymi sam się szczycił.

str. 258: „Sprawa Faxes wystarczyła jako nauczka na całe życie” – *One Fax in a lifetime is quite enough*, jeden Fax w życiu zupełnie wystarczy.

Nowa terminologia [skrót red.]

str. 20 „sezonowy” zamiast czeladnik (*journeyman*).

str. 34: „przeźreń pomiędzy”, str. 125: pozaprzeźreń (*between*) – zamiast pomiędzy.

str. 43: Kasztel; str. 52: Strażnica – Weyr

str. 54: antylopy (*runner and herdbeast*) – biegusy i owce; str. 119: gazela (*herdbeast*) – poprzednio owca.

str. 98: zapalone łuczycywo (*glow basket*) – koszyk, wypełniony jaskiniowymi porostami, które świecą w ciemności, najczęściej tłumaczony był jako „koszyk żarów”, „żary”, chociaż pojawiały się żagwie, pochodnie i kosze z żarem

str. 103: stare ballady (*traditional ballads*) – ballady o tradycji (metoda nauczania)

str. 103: „zakończenie obecnego Passu” – „Pass” to Przejście (Czerwonej Gwiazdy w pobliżu Pernu), wywołujące opady Nici.

str. 118: zioła oszałamiające (*numbweed*) – do tej pory tłumacze zgodnie nazywali mrocznikiem

str. 128: dowódca eskadry (*wingleader*) – poprzednio przywódca skrzydła

str. 203: Wysokie Szczyty (*High Reaches*) – poprzednio Dalekie albo Wysokie Rubieże

str. 206: Interwał (*Interval*) – poprzednio Przerwa

{itd. - red.}

Ilekróć schodzi na Pern, ja bronię tezy, że choć nie jest to wielka literatura, to jednak jest to literatura z pewnymi ambicjami. Może bardziej dla czytelnika przekładów bolesne są nie błędy w rodzaju przypisania rodzaju meskiego klaczy Delky (*‘Horss?’ Readis laughed. ‘Delky’s a runner beast. And a weed at that. Easy there, girl. It’s all right.’* – Kooń? – roześmiał się Readis. – Delki to biegus. I to wychudzony. Spokojnie tam, mała. Wszystko w porządku.), a przerabianie prozy z pewnymi ambicjami na przygodówkę dla dzieci, dziejącą się w krainie Pern (notka na okładce *Smoczek śpiewaka*).

[...] Delfiny mówią nieco uproszczoną współczesną angielszczyzną! Nie używają nieregularnych form gramatycznych (liczbę mnogą od „man” tworzą według ogólnego wzorca: „mans”, a nie „men”, jak zostało w angielskim z pradawnych czasów), czasami upraszczają wymowę (O-ooo [uu] zamiast you [iu], ss zamiast sh), ale ich „anglo-piddgin” jest oparty na współczesnej angielszczyźnie.

Zamiast naśmiewać się z tłumacza, który „Flip me” przerobił na „Podrap mnie”, a „Ajay, Ajay” na „Tak, tak” (wielka litera po przecinku dość wyraźnie wskazuje na imię własne...), chciałbym podzielić się refleksją, którą mi zasugerowały próbki „dolphin english” zapisane po angielsku tak, jak brzmią w uszach Perneńczyków. Mam wrażenie, że Anne McCaffrey głęboko przeżywała sprawę zmian językowych na Pernie i że te zmiany mają przypominać dość często u osób posługujących się angielskim bierny błąd: wymowę wymuszoną pisownią. I to pasuje do sytuacji. Na Pern przylecieli ludzie z najrozmaitszych zakątków Ziemi i z innych planet. Kolonia od pierwszych lat wielokrotnie przeżywała katastrofy, które omal nie stały ludzi z powierzchni Pernu. Przez 2500 lat harfiarze, następcy nauczycieli, starali się zachować „czystość języka” – wzorując się na języku pisanym.

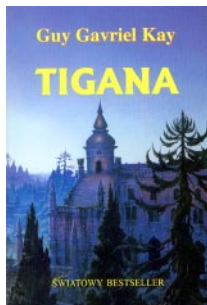
Trzeba dodać, że dla Anglika czy Amerykanina „dbanie o czystość języka” jest pomysłem rodem z SF. A dla nas jest to tradycyjna troska – „Nie miecz, tarcz bronią języka – lecz arcydzieła”. Wobec tego mamy ustawę o ochronie języka... A Anne McCaffrey studiowała języki i literatury słowiańskie...

Marek Szyjewski

Anne McCaffrey: *Delfiny z Pern*. Przeł. Jan Zaremba. Amber 1998.

[Artykuł Marka publikujemy ze skrótami, koniecznymi ze względu na znaczną objętość tekstu.]

## Tigana



Niewielki Półwysep Dłoni, położony na południowej półkuli planety obieganej przez dwa księżyce, musi mieć ogromne znaczenie strategiczne, skoro z północy wyciągają poń rękę dwa kontynentalne imperia. Skłóceni książątka nie są w stanie się oprzeć. A jedno z księstw zostaje wymazane przez zwycięzcę najdosłowniej: czar zostaje nałożony na samą nazwę, by została zapomniana, gdy umrą ostatni urodzeni przed podbojem. Ci jednak – przynajmniej niektórzy z nich – łatwo się z tym nie pogodzą.

Tak zaczyna się *Tigana*, nowa powieść Guya Gavriela Kaya. Powieść niewątpliwie znakomita, pod wielu względami przelamująca tradycyjne schematy fantasy. Opowieść o spiskach i wojnie, o wielkiej magii, ale też – o wielkiej miłości i nienawiści, o meandrach sprzecznych uczuć rządzących człowiekiem i nieoczekiwanych konsekwencjach jego czynów. Chwilami spotykamy tu autentyczny tragizm, rozdarcie bohaterów między równorzędnymi wartościami, poczucie nieuniknionego zła, tkwiącego w każdej z alternatyw – rzecz w fantasy nader rzadko spotykana.

Ale nie to jest w tej książce najciekawsze, podobnie jak inna jej osobliwość – panująca na Dłoni swoboda obyczajowa, nie tyle włoska, co starogrecka w klimacie (podobnie wyobrażenia religijne Dłoni są wyraźnie zakorzenione w starożytnej Grecji). Niech nas nie zwiodą włosko brzmiące imiona i trop, który podaje autor w nocie nt. ich wymowy. Właściwszy podsuwa nam riselka (rusalka!) i nazwy księżyce: Vidomni i Ilarion; pierwsza znacząca tyle, co widoczny (polski archaizm „widomie”, podobne współczesne słowa ukraińskie), drugie – pochodzące z greki imię jednego ze świętych ukraińskiego prawosławia. Znalazłoby się takich tropów, prowadzących do naszych stron, jeszcze parę.

Czytając *Tiganę* bardzo szybko dostrzegłem, że dzieje Dłoni są pod wielu względami analogiczne do dziejów Europy Środkowej w kończącym się właśnie stuleciu. Przez wątek dwu tyranów, których trzeba zwyciężyć jednocześnie, bo są równie groźni, a zwłaszcza przez kluczowy motyw – czar, mający wymazać imię Tigany, przekształcić ten kraj w jego przeciwieństwo. Nazwać je imieniem największego wroga, odebrać historię, wytepić lub wypędzić elity, zmusić do najhaniebniejszej w formach służby zwycięzcy... Analogie są chwilami uderzające. Doprawdy, Dave Martyniuk (jeden z bohaterów *Fionawarskiego Gobelinu*, syn banderowskiego partyzanta, który schronił się w Kanadzie) musiał mieć pierwowzór wśród przyjaciół autora – tego rozumienia dramatu krajów, zniewolonych przez Sowiety Kanadyjczyk nie mógł nabyć przy lekturze najlepszych nawet książek.

Jest to książka znakomita. Ale czy rzeczywiście jest to znakomita fantasy? Tu już mam wątpliwości. Brak w niej jasnego kodu moralnego, walki w imię oczywistego dobra przeciw oczywistemu złu. Alessan di Tigana nie stoi po stronie dobra, a tylko – swego kraju, a w walce sięga po wszystkie środki polityki i wojny, łącznie z tymi najpodlejszymi. Podobnie jego wróg, Brandin z Ygrathu, nie jest reprezentantem sił zła i sam nie jest do końca zły, lecz raczej tragiczny

w swym uwikłaniu w rozpacz, szaleństwo zemsty i dwie miłości: do zabitego syna i żyjącej kobiety. Łatwiej mi znaleźć współczucie dla niego, niż dla Alessana, choć z tym drugim łatwiej mi się solidaryzować. Jest to opowieść wspaniała. Ale nie jest to mit, jak w *Gobelinie*. To tylko historia.

W jednym fragmencie ujrzymy jednak walkę sił absolutnego (transcendentnego) Dobra i Zła. To Wojna Żaru, magiczny konflikt, w którym ludzie (członkowie prześladowanej sekty, bliższej prawdy o Transcendencji niż oficjalna religia) muszą przeciwstawić się mocom Ziemi Jałowej. W jakiś sposób tyrani, niewolący Dłoń, są z nimi związani. Ale ten bój nie ma większego znaczenia dla walki Alessana i jego towarzyszy.

Tadeusz A. Olszański

Guy Gavriel Kay: *Tigana*. Wyd. Zysk i S-ka Wydawnictwo. Poznań 1998

## The truth isn't out there



Zanim opiszę swoje wrażenia, chciałbym zaznaczyć, że nie znam całej piątej serii *X-Files*, po której to czasowo została umiejscowiona akcja *Z Archiwum X: Pokonać przyszłość*. I stąd mogą wynikać pewne zarzuty dla filmu, aczkolwiek – jak sądzę – wpływ jest niewielki.

Po wyjściu z kina byłem zawiedziony.

Nie jestem zjadłym X-filem, natomiast żywię do serialu sporą sympatię. Według twórców, film miał być kinowym „koncentratem” serialu, zrozumiałym zarówno dla fanów, jak i dla tych, którzy nie znają zawiłości fabularnych wersji telewizyjnej.

Byłem zawiedziony, albowiem to zadanie im się nie udało.

Film jest niespójny i istotnie przypomina tym niektóre odcinki serialu. Te gorsze. Autorzy naoglądali się Wielkich Filmów Fantastyki Naukowej™ i w sposób dość prymitywny pożyczycyli sobie niektóre motywy. Nie napiszę, z jakich, bo popsułoby to do reszty mizerną przyjemność oglądania. O postmodernistycznych zapożyczeniach można by mówić, gdyby ta mozaika tworzyła jakąś całość. Niestety tak nie jest. I brakuje spójności filmu z serialem (od kiedy ludzko-obce hybrydy są krwiożercze? Od kiedy zakażenie „czarnym olejem” jest śmiertelne *in situ*? (swego czasu, w serialu, Krycek jako nosiciel obleciał samolotem pół świata i przeżył, tak samo sam Mulder podczas pobytu na Syberii).

Kiedy, jakieś dwa lata temu pojawiły się pogłoski o powstaniu kinowej wersji serialu, mówiło się, że *Z Archiwum X* będzie liczyło tylko pięć serii, po których nastąpi kompletne rozwiązanie wątków i na tym koniec. Niestety, *pecunia non olet* i mimo obiecującego zakończenia piątej serii (akta spraw X płoną, a komórka, w której pracują Mulder i Scully, zostaje rozwiązana), w filmie ani nic się nie wyjaśnia (no, może trochę, ale bardzo mętnie), ani nie stanowi on definitywnego zakończenia paranormalnych przygód agentów; zakończenie jest otwarte ze wskazaniem na możliwość stworzenia dalszych serii telewizyjnych.



Film nie sprawdza się także jako wprowadzenie w serial. Mimo czerpania garściami rozwiązań fabularnych serialu (porwanie Scully i jej śmiertelna choroba – dlaczego Mulderowi nic takiego nigdy się nie zdarza?, scena strzału do Muldera podczas porwania Scully to praktycznie powtórzenie śmierci Głębokiego Gardła), brakuje ponurego poczucia przegranej i ogólnego nastroju, znanego z serialu. Gdybym komuś nie znającemu serialu miał pokazać, czym on jest i za co go lubię, nie zaproponowałbym filmu, a raczej kilka odcinków serialu z magnetowidu (*Pilot, Fallen Angel, E.B.E., Erlenmeyer flask, Duane Barry/Ascension, czy 931/Tunguska*). Bo po obejrzeniu filmu osoba niezorientowana jest w prawie wziąć mnie za wariata za przemawianie się głupotami.



Przed zupełnym zrównaniem poziomu filmu z poziomem gruntu, ratuje go kilka rzeczy. Mimo wszystko jest tam kilka nastrojowych scen – kopała i otwieranie się paneli, na samym początku – przyjazd cystern i ratowników do jaskini, Mulder upijający się w barze czy dialog Muldera z Samotnymi Strzelcami w szpitalu („Co możemy dla ciebie zrobić?”, „Rozebrać Byersa do goła”). Szkoda, że Palacza potraktowano pretekstowo, stanowi on jedną z barwniejszych postaci serialu, tu jednak scenarzysta skupił się na *grande finale* Człowieka O Wypielęgnowanych Dłoniach (granego przez sir Johna Neville’a) i Palaczowi pozostało jedynie kilka razy spojrzeć na coś z boku i demonicznie zapalić papierosa. Poza tym film ratuje muzyka. I bardzo ładny plakat. Ale to trochę mało, jak na rozwinięcie kinowe kultowego serialu.



Prawda jest na płycie. Oficjalnie wydany soundtrack, *The X-Files: The Album*, podobnie jak poprzednia płyta *Songs in the key of X*, nie zawiera podstawowej muzyki *X-Files* autorstwa Marka Snowa, tylko użytą w filmie muzykę innych wykonawców. Zresztą to i lepiej, bo Mark Snow też się nie popisał – jego muzyka w niektórych scenach jest kiczowata do granic możliwości. Ale na oficjalnej płycie sporo dużych nazwisk – Mike Oldfield, Bjork, The Cure, Sting, czy – z gwiazd młodszej generacji – Foo Fighters. I ta muzyka broni się sama, nawet bez filmu jest to dość interesująca, urozmaicona składanka. Szkoda tylko że krążek kosztuje kilka razy więcej niż bilet do kina. Płyta zawiera też małą niespodziankę dla uważnych słuchaczy.

Gdybym nie wybrał się do kina, pewnie bym długo tego żałował. A teraz żałuję, że byłem świadkiem tak spektakularnego upadku.

Alex

Z *Archiwum X* (*The X-Files: The Movie – Fight the Future*). Reż. Rob Bowman; scen. Chris Carter i Frank Spotnitz; obs.: Gillian Anderson, David Duchovny, William B. Davis, Martin Landau, John Neville. Czas proj. 122 min. USA 1998.



# Buckland



## Piknik Archeologiczny na Kurhanach

W okolicach Shire'u jedną z letnich atrakcji IV ery jest Piknik Archeologiczny na Kurhanowych Wzgórzach. Miejsce to zostało nie przypadkowo wybrane. Owe trawiaste wzgórza zwieńczone monolitami i kręgami z białego kamienia, stały się w trakcie czwartej ery terenem intensywnych badań archeologicznych dotyczących przede wszystkim kultury materialnej poprzednich epok. Oczywiście jako pierwsze znikły grozę budzące Upiory Kurhanów, które jasno oświetlone rozwiały się jak mgiełka i tak na zawsze stracono możliwość wnikliwego zbadania ich fenomenu, potem zaczęły znikać artefakty z grobowców aby pojawiać się na giełdach, aukcjach sztuki i nawet czasami w muzeum.

Po tak dogłębnej eksploracji stanowiska na Wzgórzach udostępniono turystom. A Piknik Archeologiczny oferował im sporo atrakcji typu: krótki kurs kowalstwa z możliwością wykucia osobistych pierścieni, kulinarną szkółkę przetrwania pod hasłem „Wrzuć do rondoła co się nawinie - może ugotujesz podróżną potrawkę Sama Gamgee czyli sztuka kulinarna końca III ery” (z degustacją), czy w końcu przygotowywana z wielkim nakładem sił inscenizacja w plenerze kilku epizodów opartych na dziejach miasta Dal i Królestwa pod Górą. Niestety co jakiś czas okoliczni Zieloni, w szlachetnym zapale ratowania ginących gatunków uniemożliwiali odtworzenie ostatniej sceny pt „Pokonanie Smauga” obsiadając tłumnie teren widowiska, głośno na argumenty organizatorów, że smok jest produktem miejscowych speców od efektów specjalnych i tak naprawdę składa się w całości z ognia sztucznych.







## ARRACON '99

Mam zaszczyt przedstawić pierwsze info – założenia Arraconu '99.

Dla przypomnienia: Arracon odbywa się w dniach 30.04 – 3.05 w Elblągu, w Wojewódzkim Ośrodku Kultury i okolicach Elbląga. Organizatorami są: Elbląski Klub Fantastyki „Fremen” i Wojewódzki Ośrodek Kultury. Wstępny program:

### **Piątek tj. 30.04.**

Wstępne zajęcia konwentowe i jak zwykle „Noc Walpurgii” czyli przegląd horrorów trwający do późnych godzin nocno-rannych. Podczas „Nocy” odbędzie się też konkurs filmowy.

### **Sobota tj. 1.05.**

Jest to cały dzień przeznaczony na typowe zajęcia konwentowe. Czyli prelekcje, konkursy, spotkania autorskie, itp. Będziemy ponadto próbować zorganizować coś w Muzeum Elbląskim lub Galerii EL. Oczywiście w kinie będą wyświetlane filmy kinowe tzn. prawdziwe filmy kinowe. Nie obędzie się też bez studia komputerowego. Chcemy tym razem tu też zorganizować konkurs lub dwa. Z tym, że w zamierzeniach mamy zorganizowanie konkursu komputerowego trochę innego niż zwykle. Powiem tylko, że miłośnicy kolejek elektrycznych (statystycznie powyżej 20 lat są nimi wszyscy :))) ) będą mogli się w końcu wyżyć.

Jak dobrze pójdzie mi w firmie to może mi się uda znowu załatwić internet. Z gości przyjechać obiecał Marek Huberath, najprawdopodobniej przyjedzie też Maciek Parowski z Markiem Oramusem, no i szczerą chęć przyjazdu wyznał, poznany na Polconie, pan Krzysztof Boruń.

Wieczorem na prośbę plujących sobie w brodę uczestników Arraconu '98, którzy nie brali udziału w Biegu Rycerskim \*) (zresztą tych co brali również :)) ), zostanie on powtórzony.

### **Niedziela 2.05 czyli dzień wędrowny.**

Drugi z kolei Arracon będzie poświęcony Holandii, tzn. dokładnie mówiąc powiązaniom Żuław z tym pięknym krajem. Na ziemiach dawnych Żuław znaleźli swój dom wygnani ze swojej ojczyzny Mennonici, którzy tutaj swoją pracą rozpoczęli budowę całej infrastruktury Żuław.

W dniu wędrownym czekać więc będzie nas wycieczka po Żuławach śladami Mennonitów. Będziemy mogli zobaczyć muzeum w Nowym Dworze poświęcone Mennonitom oraz pięknie zachowany cmentarz Mennonicki w Stogach. Będziemy starali się ponadto pokazać kilka zachowanych obiektów inżynierskich – owoców ich dokonań.

Po wycieczce czekać nas będzie wyjazd do Holandii, tzn. do „Nowej Holandii” – pod Elblągiem. Piękny teren rekreacyjny z dużą ilością kanałów, po których też będzie można sobie popływać.

Chętni następnie będą mogli wziąć udział w rajdzie pieszym. Trasa będzie liczyła coś koło 10 km. Po drodze będzie można obejrzeć ładnie zachowany dwór i wiele innych obiektów, o których w tej chwili nie mam jeszcze pojęcia :)).

Rajd zakończy się pewną niespodzianką do zwiedzania.

Z góry uprzedzam o tej niespodziance, żeby później nie słuchać narzekań w stylu: „A gdybym wiedział to bym wziął udział w rajdzie”. Więc mówię: „Jeżeli nie chcesz żałować to weź

udział, bo będziecie jak niektórzy z tegorocznego Arraconu, co nie wzięli udziału w Biegu Rycerskim i żalowali”.

Wieczorem w „Holandii” czekać będzie na wszystkich jak zwykle biesiada, którą będziemy starali się przygotować w stylu jak najbardziej zbliżonym do tematu konwentu.

**Poniedziałek 3.05** to dzień ostatków i pożegnań.

Tak mniej więcej wyglądają założenia następnego, drugiego Arraconu. Plany wyżej przedstawione mogą ulec jeszcze zmianie, tym bardziej, że jest jeszcze sporo czasu. Na Nordcon postaram się przygotować już karty zgłoszeniowe. Mam cichą nadzieję, że propozycje programowe przypadną Wam do gustu.

Zachęcam do zaglądania na naszą stronę klubową Fremena: <http://www.fremen.rpg.vr.pl/>. I przypominam, że dzień 1.05 i 3.05 są dniami ustawowo wolnymi.

Serdecznie zapraszam.

*Pipok*

---

<sup>\*)</sup> Bieg Rycerski odbywa się nocą na Zamku Malborskim. Uczestnicy dzielą się na grupki dwu, trzy-osobowe i ruszają SAME na teren zamku, uzbrojone w latarkę i kartę zadań do wykonania. Nazwa Bieg Rycerski nie oznacza, że zabawa polega na wyścigach. Co bardziej stateczne osoby mogą również wziąć w nim udział :)))

## GLADION '98 NA WESOŁO

W dniach od 22 do 30 sierpnia w małej wsi potocznie Mirowem zwanej, odbył się zjazd rycerzy, magów, kapłanów oraz innych dostojników świeckich i duchownych, czyli Gladion '98. Mimo, że Bogowie wystawili na ciężką próbę hart ducha dzielnych przybyszów, zsyłając ulewę za ulewą i ziąb straszliwy (co zdaniem niektórych miało związek z ilością elfów na wolności), wielu przetrwało do końca i wywiozło miłe wspomnienia do swych stron rodzinnych. A zadanie to nie okazało się wcale trudne, gdyż zabawnych i ciekawych sytuacji było co niemiara, a opowieści o nich po dziś dzień krążą.



Elfy bojowe

I tak, przechodząc do konkretów, ostatniego wieczoru przed grą główną odbył się LARP *Armia Boga*. Rzecz działa się w małej wiosce w Montanie, a dotyczyła sporu o zamek. W grę wchodziło się jednak kilka osób „nie zrzeszonych”, co znacznie ją ubarwiło. Najpierw, chowając się na zamku przed grasującymi tam demonami i okultystami, natknęliśmy się na grupkę niczego nieświadomych turystów, którzy rozprawiali o swej inicjacji seksualnej. Później schodząc dostrzeżliśmy, jak szeryf (oczywiście tylko na czas gry) podszedł do grupki turystów schodzących z zamku, a że było ciemno nie poznał, iż nie są to gracze, i zażądał dokumentów, na co tamci dali mu dowody osobiste. Policjant jednak zachował się profesjonalnie, przejrzał, podziękował i poszedł.

Nazajutrz rozpoczęła się gra główna również obfitująca w nieprzewidziane, zabawne sytuacje. I tak na przykład jeden z artefaktów wywieziono koparką z terenu gry, doszło do wielkiej bitwy pod świętym drzewem, pod którym ponoć nie można było walczyć, a inkwizytor cesarski został przeklęty tak, że mógł jedynie beczeć jak baran (wyobraźcie sobie wściekłego inkwizytora wskazującego uciekających heretyków i krzyczącego „Bee”). Z osobą inkwizytora wiąże się też inna zabawna sytuacja. Raz, gdy pojmano nowych heretyków i z rozkazu wyżej wspomnianego



Od lewej: Orion i Andromeda (astrologusowie) oraz cesarz nieśmiertelny Firimor XXII w przebraniu błazna. Za nimi w głębi przechadza się Sarung.

przygotowano stopy, zaczęło lać. Inkwizytor nie dał jednak zbić się z tropu i stwierdził stanowczo: „No dobra, szykować liny”. Jeden z graczy, zwany Urielem-strażnikiem, wylansował się w trakcie gry na ludzkie wcielenie smoka, którym oczywiście nie był. Za ten pomysł otrzymał pierwszą nagrodę w odgrywaniu postaci. Należało mu się – był świetny. Ciągając dalej temat odgrywania postaci, Gniewko – golem Arcykapłana, który również otrzymał nagrodę, też nieźle na nią zapracował. Gdy Arcykapłan wygłaszając swe słynne stwierdzenie: „Za kościół, za wiarę, za Boga! W tej

kolejności.” ruszył, z niewielkimi siłami, do szturm na zamek opanowany przez elfy, wystarczyło, aby Gniewko z krzykiem wypadł z za jego pleców i elfy rozpoczęły paniczny odwrót (to był widok, sam golem goniący za chmarą heretyków). Ale to jeszcze nie koniec. Po chwili Arcykapłan padł (nie mógł przeżyć, jak sam później wyliczył, w szczytowym momencie trzy czwarte jego gwardii stanowili nastani na niego zabójcy, którzy całe szczęście nie wiedzieli o sobie nawzajem), a golem spokojnie usiadł w środku bitwy, wyjął kostki, tabelkę i rozpoczął testowanie, co ma robić. Okazało się, że wypadła głupota, więc spokojnie wstał i zaczął chodzić w kółko. Po chwili głupota przeszła w dezorientację, co oznaczało, iż będzie atakował każdego, który się zbliży i rozpoczął pościg za gwardzistą, który – niestety – brutalnie przerwało stojące na drodze drzewo.

Na sam koniec imprezy, przeżyliśmy chwilę prawdziwej grozy, gdy jeden duszków opiekuńczych, Lewisem zwany, stał się szczęśliwym (bo przeżył) posiadaczem przedziałku na głowie po ciosie prawdziwym mieczem. Napiętą atmosferę przerwał po chwili okrzyk z tyłu „Przecież to duszek, ich się nie da zabić”. Odwożący go do szpitala zastanawiali się jak na ten rodzaj kontuzji zareagują na izbie przyjęć. Okazało się, iż siostra przyjmująca zgłoszenie nie jedno już widziała i całą sytuację skwitowała stwierdzeniem: „Dawać lekarza, mamy następnego rycerza.”

„Wszystko dobre, co się dobrze kończy” mówi przysłowie, a jak się powszechnie uważa przysłowia - mądrością narodu. I tym optymistycznym akcentem zakończę me sprawozdanie z bardzo sympatycznej i – mimo pluchy – udanej imprezy, jaką był Gładion '98. Niech legendy o nim pozostaną wiecznie żywe.

*Piotr Giemza*

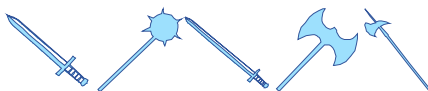
co: Gładion

gdzie: Mirów i okolice

kiedy: 22–30.08.98



Mroczne elfy



# POLCONOWY BIAŁYSTOK

Polcon '98, czyli Ogólnopolski Konwent Miłośników Fantastyki, odbył się w dniach 10–13 września w Białymstoku.

Pomimo odległości z Katowic do Białegostoku, którą zobaczyłem na mapie, podróż minęła szybko i przyjemnie. Na miejsce konwentu przybyliśmy liczną grupką, złożoną z naszych klubowiczów i przyjaciół z Krakowa. Wkroczyliśmy na teren Uniwersytetu i po załatwieniu standardowych formalności wyruszyliśmy na poszukiwanie naszego akademika.

Tego samego jeszcze dnia odbyło się kilka spotkań (REBIS i SuperNOWA) i panel redakcji NF i FENIX. Na tym ostatnim, była iscie gorąca i duszna atmosfera (duża liczba słuchaczy i pozamykane wszystkie okna). Uczestniczyłem w tym panelu tylko przez kilkanaście minut, ale miałem wrażenie że spotkanie powinno mieć tytuł „Parowski vs. reszta sali”. Zaliczyłem jeszcze konkurs muzyczny, gdzie pytania były tak tendencyjne, iż organizatorzy spotkali się z głośnym niezadowoleniem uczestników konkursu. Część osób (ja także) demonstracyjnie opuściła salę. Kolejny konkurs muzyczny odbył się dnia następnego, prowadzili go Ewa i Jacek Białołęccy, a atmosfera była podobno bardziej serdeczna i wszyscy się dobrze bawili. Niestety, nie dane mi było w nim uczestniczyć, wszak człowiek spać też kiedyś musi.



Zwycięzcy konkursu strojów: wiedźmin (tradycyjnie białowłosey) i jego rzecznik prasowy

Drugi dzień konwentu rozpoczął się od Forum Fandomu. Ku mojemu zaskoczeniu przyszło więcej chętnych fanów, niż przygotowano miejsc na sali. Cieszy to bardzo i daje nadzieję, iż jednak tak źle się jeszcze w fandomie nie dzieje. Kluby przedstawiły swoje plany imprez, dając kolejny dowód na to, iż konwentu nie są wymierającym gatunkiem. Oprócz tego Waław Kozubski wystąpił z planem stworzenia Fundacji Fandom Polski. Cel takiej fundacji wydaje się słuszny, lecz zasady jej prowadzenia wzbudziły wątpliwości całego Forum. Zaproponowano także, aby zmienić nazwę z „Ogólnopolskiego Konwentu Miłośników Fantastyki” na „Ogólnopolski Festiwal Miłośników Fantastyki”, co

miałoby pomóc w zdobywaniu ewentualnych sponsorów, ale propozycja nie spotkała się z aprobatą uczestników forum. Tego dnia wysłuchałem jeszcze Krzysztofa Borunia, który mówił o początkach wydawniczych i pisarskich w latach 70-tych i istniejącej w tych czasach ostrej cenzury. W chwilę potem udałem się szybko do pobliskiego klubu, by podziwiać stroje, które przygotowali uczestnicy konkursu. Szkoda tylko, że uczestników było tak mało, a widzowie musieli przyglądać się pokazowi przy jednym tylko zapalonym kinkiecie. Pomimo panującego mroku, uczestnicy zaprezentowali całkiem interesujące kostiumy.

Sobota była dniem najważniejszym całego Polconu: przyjechał gość honorowy Terry Pratchett i przyznano nagrody im. Janusza A. Zajdla. Terry Pratchett mówił ciekawie, a przy tym bardzo dowcipnie, czym wzbudził jeszcze większą sympatię uczestników konwentu. Po spotkaniu wszyscy mieli okazję zdobyć autograf z krótkim motto samego mistrza, a także z jego własnym exlibrisem. Po południu organizatorzy zorganizowali przedpremierowy pokaz bardzo ciekawego filmu *Truman Show*. Późnym popołudniem odbył się pokaz walk rycerskich, czyli trzej rycerze i garstka widzów. Rycerze opowiadali jednak ciekawie o historii ich barw i ubiorów, a później umiejętnie pokazywali swój kunszt walki. Wieczorem wreszcie nadszedł czas wręczenia nagród. W kategorii opowiadania nagrodę zdobyła Ewa Białołęcka za *Błękitn Maga*, a w kate-



Terry Pratchett składa autografy. Obok zerkera podejrzliwie Arek Nakonecznik.

gorii powieści Marek S. Huberath za *Drugą podobiznę w alabastrze*. Szczęśliwi laureaci odebrali swe nagrody przy wielkich brawach licznie zgromadzonych; błyskały flesze i brakowało tylko szampana. Po ceremonii wręczenia nagród, wszyscy rozeszli się do akademików, by w mniejszych grupach integrować się i uczcić zakończenie Polconu. W niedzielę miało się odbyć jeszcze kilka spotkań, lecz wyjechałem wcześniej rano i nie dane mi było wysłuchać innych prelegentów.

Podsumowując tegoroczny Polcon, pozwolę sobie wyrazić swą opinię na temat samej organizacji. Pierwszym utrudnieniem, jakie mogło spotkać każdego z uczestników, był brak oznaczeń organizatorów. Wszyscy uczestnicy konwentu mieli takie same białe identyfikatory i trudno było dojść do tego kto jest kim. Sądzę, że wystarczyłoby, aby organizatorzy mieli je w innym kolorze i już byłby kłopot z głowy. Szkoda, że niektóre prelekcje odbywały się w akademiku, na tyle oddalonym od głównego budynku, że na spotkania tam przychodziło nie więcej niż 10 osób. Uczestnicy konwentu mieszkali w dwóch akademikach i – co udało mi się zauważyć – w jednym umieszczono graczy (RPG, karcianki), nie licząc kilku wyjątków, a w drugim całą resztę fandomu. Jak widać organizatorom wcale nie zależało na połączeniu „starego fandomu” i „nowego fandomu”, a przecież tyle się o tym mówi. Kilka spotkań nie odbyło się wcale, co nie jest do końca winą organizatorów, a jedynie wygórowanych ambicji tych, którzy powinni być, a nie raczyli się stawić. Pokazów slajdów do muzyki SF i stanowisk internetu jakoś nie udało mi się zlokalizować, a na konkursie strojów nie zjawił się nikt z organizatorów, aby znaleźć sposób na choćby odrobinę lepsze oświetlenie sali. Brakowało dobrze zaopatrzonej księgarni i planów imprezy porozwieszanych po korytarzach budynku.

Informator konwentu, oprócz opisu programu imprezy, nie zawierał potrzebnych informacji o punktach programu, krótkich opisów tematów dyskusji i tytułów wyświetlanych filmów.

Pomijając te kilka uwag, chciałbym podziękować Wacławowi i Grzegorzowi Kozubskim, a także tym, którzy pomagali przy Polconie, bo wiem, że przy organizacji tak dużej imprezy trzeba włożyć dużo pracy i zdrowia. Uważam że nie straciłem czasu i pieniędzy na ten wyjazd, dobrze się bawiłem i poznałem kilku ciekawych ludzi. Teraz nie pozostaje nam nic innego jak czekać na przyszłoroczny Polcon, który odbędzie się w stolicy.

*Dariusz Donat*

co: POLCON '98;

gdzie: Białystok;

kiedy: 10–13 września 1998.



Laureaci Nagrody Zajdla: Ewa Białolecka i Marek S. Huberath



# Premiery października

## Kino

### **Mali żołnierze. USA 1998.**

Czy nasze zabawki mają własne, ukryte przed ludzkim wzrokiem życie? Mają, i to jeszcze jakie! Walka o przetrwanie w świecie plastikowych żołnierzy jest nie mniej trudna i bezwzględna niż przeżycie w wietnamskiej dżungli. Nie trzeba być wcale Godzillą...

### **Rewolwer i melonik. USA 1998.**

Kinowa ekranizacja popularnego serialu z lat sześćdziesiątych. Czarujący brytyjski agent i jego zabójczo inteligentna partnerka stają do walki z zesputym do szpiku kości sir Augustusem De Wynter, który posiadał umiejętność sterowania pogodą.

### **Truman Show. USA 1998.**

Tytułowy bohater od pewnego czasu ma wrażenie, że ktoś go stale obserwuje. Przekonanie to nie jest bynajmniej fałszywe, jednak rzeczywistość okazuje się wyjątkowo okrutna. Prywatne życie Trumana jest cieszącym się ogromną popularnością serialem telewizyjnym.

### **Pożyczalscy. USA 1998.**

Pewną kamienicę zamieszkują nie tylko zwykli lokatorzy, ale i małe, sympatyczne ludziki. Opanowały przeróżne zakamarki i szpary budynku. Kto dziś wierzy w krasnoludki? Na pewno nie chce w nie uwierzyć właściciel kamienicy, z którym przyjdzie się zmierzyć Pożyczalskim.

### **Zagubieni w kosmosie. USA 1998.**

Nowa wersja klasycznej powieści SF sprzed lat. Ziemia jest przeludniona i naukowcy rozpaczliwie szukają sposobu na ratowanie sytuacji. Międzygalaktyczny statek wyrusza w kosmos, by zbadać możliwości skolonizowania odległej planety. Na pokładzie wybucha jednak bunt i powodzenie misji staje pod dużym znakiem zapytania. Czy załoga odnajdzie drogę powrotną?

## Wideo

(symbol (W) oznacza film dostępny w wypożyczalniach, symbol (K) – film dostępny w sprzedaży)

**Wirtualni wojownicy. Reż. Ronny Yu; obs.: Angus Macfayden, Mario Yedidia, Marley Shelton. (W)**

Ryan Jeff marzy o tym, by zostać gwiazdą futbolu, jednak z klamrą ortopedyczną na nodze nie ma na to żadnych szans. Dręczony przez lubiącego zniecać się nad słabszymi osiłką, wpada do wody. Nie tonie jednak, ale w magiczny sposób trafia do mistycznej krainy Tao, gdzie dołącza do drużyny legendarnych wirtualnych wojowników. Będzie musiał wykazać się prawdziwym męstwem w starciu z demonicznym księciem Komodo.

### **Egzorcysta. Reż. William Fredkin; obs.: Ellen Bustyn, Max von Sydow, Linda Blair. (W)**

Dziwne zachowanie i nieuzasadniona agresja dwunastolatki skłaniają jej matkę do zwrócenia się o pomoc do lekarza. Kiedy medyk bezradnie rozkłada ręce, kobieta udaje się do księdza. Okazuje się, że dziewczynkę opętał demon. Skuteczne mogą być tylko egzorcyzmy. Ksiądz wraz z doświadczonym egzorcystą przystępuje do operacji...

### **Królowa śniegu. (animowany). (W)**

Animowana wersja słynnej baśni H. Ch. Andersena. Jeden z odłamków magicznego lustra królowej śniegu wpada do oka, drugi do serca małego Toma. Chłopiec trafia do lodowego dworu okrutnej władczyni. Na ratunek Toma wyrusza jego siostra, Elle. Jednak zanim rodzeństwo znów się spotka, czeka ich wiele przygód.

### **Wysłannik przyszłości. Reż. Kevin Kostner; obs.: Kevin Kostner, Will Patton. (K)**

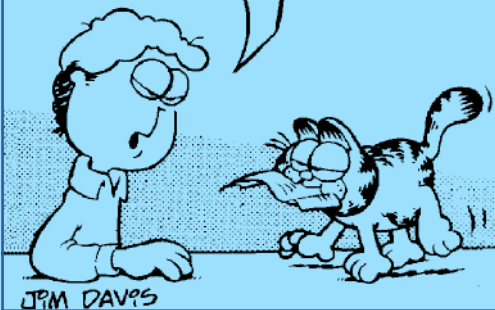
Cywilizacja uległa niespotykanym zniszczeniom wojennym. Grupy ludzi tworzą prymitywne miasta, w których wiodą nędzną egzystencję. Ich bezpieczeństwo zostaje zagrożone przez bezwzględnych żołdaków generała Bethlehemema. Jedyną nadzieją jest tajemniczy włóczęga.

### **Rodzina Addamsów. Wielki zjazd. Obs.: Tim Curry, Darryl Hannah. (W)**

Rodzina Addamsów wraca, by znów śmieszyć i straszyc. Dziadek i babcia Addams zapadają na straszliwą chorobę, która powoli, ale nieubłaganie czyni ich normalnymi. Gomez i Morticia zarządzają wielki zjazd swojej rodziny.

*Notki o filmach drukujemy dzięki uprzejmości miesięcznika „Cinema”*

WIDZĘ, ŻE NIESIESZ MOJĄ POCZTĘ ZE  
SWOJĄ ZWYKŁĄ DELIKATNOŚCIĄ



TU JĘST NAPISANE; NIE  
ZGINAĆ, NIE SKŁADAĆ I NIE  
ROZRYWAĆ.



NIC NIE PISZĄ  
O OKALECZANIU



Garfield

# *the Far Side*

*by Gary Larson*



**MIESIĘCZNIK** - biuletyn Śląskiego Klubu Fantastyki. Redagują: Piotr W. Cholewa (red. wydania), Elżbieta Gepfert, Marek Nelec, Piotr Raku Rak, Arkadiusz Sroka.

Adres: ul. Poczтовая 16, skr. poczt. 502, 40-956 Katowice.

Tel. (wtorek 16.00–18.00) 253 98 04. E-mail: pcholewa@gate.math.us.edu.pl

Konto: PKO II O/Katowice, 10202326-51998-270-1-111

Biuletyn dostępny w Internecie pod adresem <http://gate.math.us.edu.pl/~pcholewa>  
Wydawnictwo bezpłatne.